Kuryer Poznański.

Nr. 112. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 16 maja 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedr[illegible] c. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język p[illegible]tnie

POZNAŃ, 15 maja.

Austryacko-turecka konwencya co do obsadzenia Bośnii i Nowego Bazaru została ogłoszoną przez organ turecki Turquie. Twierdzenie zatém prasy, że sułtan nie życzy sobie ogłoszenia ugody, aby nie budzić pomiędzy ludnością muzułmańską niezadowolenia, zostało tym faktem zaprzeczone. Treść téż konwencyi nie jest tego rodzaju, aby mogła niepokoić poddanych tureckich, prędzéj wywoła ona niezadowolenie w ludach Austryi i dla tego rząd austryacki można podejrzywać więcéj o zamiar zatajenia szczegółów ugody. Z 11 artykułów, z których się ta konwencya składa, poświęconych jest 6 pierwszych sprawom bośniackim, reszta mówi o sandżakacie nowobazarskim. Prawa zwierzchnicze sułtańskie tak co do świeckiéj jak i duchownéj władzy uznane są jak najzupełniéj w art. 1 i 2. Art. 3 stypuluje, że dochody kraju mają być na jego korzyść obracane. Obsadzenie sandżakatu nowobazarskiego zredukowane jest w dodatkowym artykule 11 do minimum, do obsadzenia trzech miejscowości położonych pomiędzy Serbią a Czarnogórą i to nie więcéj jak czterema do 5 tysiącami żołnierzy; jeżeli Austrya będzie chciała obszerniéj korzystać ze swych praw do okupacyi sandżakatu musi się wprzódy porozumieć z Portą. Turcya zatém nie ustąpiła w niczém, ze swych praw zrzekła się tylko tego, do czego ją położenie zmuszało. Stara Presse tłomaczy jak może najkorzystniéj ugodę na stronę Austryi, wywody jéj jednak nie znajdą zapewne echa w Austryi. Owszém rozczarowanie jest powszechnie wielkie. Ze konwencya wywarła bardzo nie dobre wrażenie, pokazuje się z zajścia na wtorkowém posiedzeniu Izby wyższéj w Wiedniu. Hr. Widmann, jeden z najzagorzalszych stronników polityki Andrassego w delegacyach, zapytując się o stan rokowań handlowych z Serbią, wyrzekł z goryczą: „jeden kamień po drugim usuwa się z tego gmachu, który budowano na czynnym udziale Austryi w kwestyi wschodniéj, nadzieje coraz bardziéj nikną, a jeśli doliczy się do tego przygnębiające wrażenie konwencyi z Turcyą, trzeba przyznać, że właśnie zwolennicy zagranicznéj polityki nie znajdują się wcale w przyjemném położeniu.“ Wiedeńska korespondencya Dresd. Jour. tłomaczy konwencyą w ten sposób, że Austrya ze swych praw zastrzeżonych berlińskim traktatem nie zrzekła się żadnego. Rząd austryacki nie dąży do aneksyi Bośnii i Hercegowiny, lecz tylko do urządzenia dobréj administracyi, uporządkowanych stósunków i takiego stanu, któryby Austryi dawał gwarancyą, że jéj dzierżawy ztamtąd nie będą w żaden sposób niepokojone.

Sprawa Rumelii wschodniéj poczyna widocznie niepokoić Anglią, gdyż w jéj rozwoju dzisiejszym objawiają się symptomy, każące wnosić o większém zbliżeniu się pomiędzy Rosyą a Turcyą. Przebija się to jawnie z odpowiedzi rządu na zapytania odnośne w Izbach angielskich. W Izbie wyższéj nie zadowolniono się odpowiedzią, daną przez podsekretarza stanu Bourke, lecz zażądano obszerniejszych wyjaśnień w kwestyi obsadzenia Rumelii przez wojska tureckie. Margrabia Salisbury, stósując się do tego życzenia, oświadczył, że co jenerał Obruczew powiedział o zapatrywaniach się sułtana i tureckich ministrów co do załogi w Bałkanie, zgadza się z informacyami, jakie rząd otrzymał z Carogrodu. Rząd nie ma powodu żadnego do sądzenia, aby się sułtan był w jakikolwiek sposób zobowiązał nieobsadzać Bałkanu swém wojskiem. Odnośny artykuł berlińskiego traktatu nie jest przymusowy, lecz fakultatywny. Sułtan ma prawo wysłać wojsko w Bałkany ku obronie granicy, lecz jak wszyscy inni władzcy może to uczynić, jeśli mu się to tak pod względem finansowym, jak i politycznym wyda stósownem. Z pewnością sułtan nie ma zamiaru zrzeczenia się utrzymywania załog. Salisbury nie wie także nic, aby miał istnieć zamiar odroczenia urządzenia załog na czas nieoznaczony, prawdopodobném jest jednak, że załogi nie będą prędzéj wysłane na Bałkan, zanim granica nie będzie oznaczona i ewakuacya ukończona. Błędem jest sądzić, że zrzeczenie się tego prawa zawisło jedynie od sułtana; przypuściwszy nawet, że sułtan jest tak ślepy i zrzekłby się prawa tak wielkiego znaczenia, uczynić tego nie może bez zezwolenia mocarstw, które traktat berliński podpisały. Słowa te ministra spraw zagranicznych świadczą wymownie, jak się rząd angielski lęka prywatnego Turcyi z Rosyą układu, któryby w pewnéj części zbliżał się do postanowień traktatu z San Stefano, a przynajmniéj w bliskiéj przyszłości ułatwił połączenie Bułgaryi z Rumelią. Rząd angielski czuje, że jego wpływ na Portę zmalał i ustępuje powoli przed wpływem rosyjskich dyplomatów, kiedy nawet posuwa się do groźby, że traktat berliński będzie przeprowadzony wbrew woli sułtana. Podobne niezadowolenie i rozdrażnienie ma panować także w zagranicznym urzędzie w Wiedniu. „Rosyjsko-turecki układ — pisze korespondent urzędowy Pest. Lloyd — nia posiada jeszcze mocy prawnéj, potrzebuje tak samo europejskiéj sankcyi, jak czasu swego traktat z San Stefano. Może to być trudną rzeczą zmusić Portę do utrzymania swych praw rezerwowanych, których chce się zrzec, lecz do zachowania europejskiego punktu prawnego może być przytrzymaną.“ Czy Porta zrzecze się prawa obsadzenia Bałkanu, to jeszcze wielka kwestya, interes jéj własny powinien ją powstrzymać od tego. Jeśliby zaś za odpowiednie koncesye ze strony Rosyi odważyła się na taki krok, z pewnością ani Austrya, ani Anglia nie uchwycą za broń, aby ją od tego powstrzymać.

Niższa Izba angielska odbyła także w przedostatnią noc dość burzliwe posiedzenie z powodu rezolucyi Dillwyna, który domagał się „ograniczenia wzmagających się nadużyć prerogatyw i wpływów korony.“ Rezolucya ta jednak została potępioną przez wszystkich a nawet przez przywódzców opozycyi. Większa część mówców, pomiędzy nimi Gladstone i Hartington, oświadczyła się przeciwko wnioskowi, jako niestósownemu. Kanclerz skarbu Northcote odpychał napaści na królową, zbijał twierdzenie, jakoby królowa pogwałciła konstytucyą i oświadczył, że ponieważ pierwotny wniosek zastąpiony został wnioskiem o wotum niezaufania, żąda po prostu odrzucenia tego wniosku. Dalszą debatę nad tym przedmiotem odroczono.

Gubernator Rumelii wschodniéj wyjedzie do Filipopolu dopiero po tém, gdy sułtan potwierdzi prawo przedłożone mu do sankcyi o ministeryalnéj odpowiedzialności.

Doniesieniu, jakoby hr. Andrassy był pierwszy z ks. Battenbergiem konferował o jego kandydaturze na tron bułgarski, zaprzecza Darmst. Ztg. i twierdzi, że książę nie zna wcale hr. Andrassego i nigdy z nim urzędowych nie miał stósunków.

---

* **W interesie** sprawy publicznéj zwracamy uwagę czytelników naszych na prośbę zamieszczoną pomiędzy ogłoszeniami pisma naszego, domagającą się nadsyłania materyału, dowodzącego przekręcania nazwisk polskich w aktach urzędników stanu cywilnego. Materyał ten potrzebny jest do rozpraw sejmowych, i to w jak najkrótszym czasie. Zdarzają się bardzo często wypadki, że urzędnicy stanu cywilnego najfałszywiéj zapisują nazwiska polskie w księgach urzędowych, z czego różne potém powstają niedogodności i szkody. O przypadkach takich dowiedzieć się mogą bardzo łatwo duchowni, do których osoby interesowane przynoszą od urzędników stanu urzędowe poświadczenia, — daléj właściciele i chlebodawcy, mający styczność z ludem. Do nich téż zwracamy się przedewszystkiém z prośbą, aby wyrażonemu w inseracie życzeniu jak najspieszniéj odpowiedzieć zechcieli.

---

* **W Raszkowie** odbędzie się, jak nam donoszą, dnia 14 października b. r. wystawa bydła włościańskiego. Wystawa ta urządzoną będzie za staraniem Zarządów Kółek włościańskich powiatu odolanowskiego i pleszewskiego, oraz Towarzystw rólniczych obu tych powiatów, a ograniczoną została na wystawę bydła włościan, należących do Kółek rólniczych, albo do Towarzystwa rólniczego. Z ofiarności Tow. Centralnego, obu Towarzystw powiatowych i prywatnych osób, z pomiędzy których wymieniamy p. J. Lipskiego z Lewkowa i obywateli raszkowskich, którzy ofiarowali się dostarczyć materyału, potrzebnego do urządzenia wystawy, zebrał się znaczny fundusz, obliczony z event. sumą wstępnego na wystawę na 1000 marek. Fundusz ten w całości użyty będzie na premiowanie wystawionego bydła. Komitet ściślejszy, złożony z ks. proboszcza Jagielskiego, dr. Borowskiego i p. Floryana Taczanowskiego, dołoży wszelkich starań, aby wystawa się powiodła; komisya do rozdawania nagród, złożona ze wszystkich stanów a pomiędzy innemi z 3 włościan, została już na ostatniém posiedzeniu Tow. rólniczego wybrana. W obu tych powiatach zrobiły Kółka rólnicze, Towarzystwa agronomiczne i Spółki pożyczkowe w ostatnim czasie wielki postęp, co głównie gorliwéj i pełnéj poświęcenia pracy kilku kapłanów i obywateli przypisać należy. Założać tylko trzeba, że z dość licznego jeszcze grona ziemskich właścicieli nie wszyscy zajmują się dosyć gorliwie dobrém naszego ludu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 12 maja.

(Ruch wyborczy. — Z komitetu Koła polskiego. — Z powodu jubileuszu cesarskiéj pary. — Wiadomości o utworzeniu wydziału medycznego w Lwowie.)

(—) Ruch przedwyborczy zaczyna się u nas coraz bardziéj ożywiać. Po zgromadzeniu komitetu miejskiego, o którém już wam donosiłem, odbyły się wczoraj i dziś posiedzenia komitetu przygotowawczego przez Koło poselskie wybranego. Komitet ów stanowią panowie: Abrahamowicz, ks. Jerzy Czartoryski, dr. Euzebiusz Czerkawski, hr. Dzieduszycki Wojciech, Apolinary Huppen, Jasiński Aleksander, dr. Löwenstein, dr. Madejski Marcelli, Onyszkiewicz Mieczysław, Polanowski Stanisław, dr. Wereszczyński Józef i dr. Filip Zuker. Posiedzenie, które się odbyło wczoraj, rozpoczęto oczywiście od ukonstytuowania się. Przewodniczącym komitetu obrany został jednomyślnie książę Czartoryski, zastępcą jego dr. Marcelli Madejski i dr. Löwenstein, sekretarzami zaś panowie Zuker i Onyszkiewicz. Po ukonstytuowaniu podniesiono kwestyą wzmocnienia komitetu wybitniejszemi reprezentantami różnych stronnictw narodowych, które w komitecie albo wcale żadnych, albo stósunkowo nie odpowiednio licznych miały przedstawicieli. Uchwalono téż tym celem zaprosić do udziału w obradach komitetu pp. Grosa, Dobrzańskiego, redaktora Gazety Narodowéj, Ornsteina, rabina t. zw. starowierców, i Tadeusza Romanowicza, współredaktora Dziennika Polskiego. Zaproszenia do powyższych panów wystósowano bezzwłocznie, tak że już w obradach pierwszego posiedzenia uczestniczyć będą mogli. Następnie poddano wyczerpującéj dyskusyi sprawę agitacyi wyborczéj w tych okręgach mniejszéj posiadłości, w których zagrażają nam wyjściem z urny wyborczéj kandydaci, wrodzy interesom narodowym, popierani silnie przez stronnictwo tak zwane świętojurskie. I tu się okazało, iż wszystkie nasze stronnictwa, ci wyśmiewani mamelucy, owi tak zwani pseudopostępowcy, lub owi przez dziennikarstwo w tak niegodziwy sposób błotem obrzucani Stańczycy — stoją na gruncie narodowym, wszystkich bowiem hasłem „dla dobra narodu“ jest zszeregować się w jeden zastęp do walki z wspólnym nieprzyjacielem. Uchwalono téż, jak mnie zapewniają, przedewszystkiém wspólnemi środkami agitacyjnemi działać w owych okręgach wyborczych mniejszych posiadłości przeciw kandydatom świętojurskim. Wiadomo nadto, że agitacya nie ujęta w pewny system, słowem agitacya niejednolita najczęściéj albo wcale żadnego, albo bardzo małe ma powodzenie, wiadomo i to, że tylko agitacya w imieniu kandydatów takich się tylko udaje, których wyznanie wiary politycznéj zgodne jest i odpowiada życzeniom kraju, wszelkie popieranie choćby najpotężniejszemi środkami agitacyjnemi kandydatów wyznających zasady, do których kraj się przyznać nie może, będzie próżną i bez celu. Otóż dla poznania tych żądań kraju, dla zbadania, jaką właśnie polityką przyszli nasi reprezentanci w Radzie państwa kierować się powinni, postanowiono, podobnie jak w roku 1876, zwołać wiec okręgów wyborczych, na którym dana będzie wyborcom sposobność przekonania się, jakiéj kraj polityki żąda a jaką potępia.

Z dzisiejszego posiedzenia mogę na razie tylko tyle donieść, że postanowiono w celu dalszego wzmocnienia komitetu wezwać na członków także dr. Smolkę, Alfonsa Czajkowskiego, dr. Pilata i dr. Byka, reprezentanta stowarzyszenia żydowskiego „Szomer Izrael.“ Tymczasowo tylko tyle z tego drugiego posiedzenia, gdyż obrady trwają daléj a list mój radbym wam na czas jeszcze odesłać, uzupełniające więc sprawozdanie naleślę w następnym liście.

Teraz naprędce jeszcze kilka słów o łaskach, jakie z powodu jubileuszu pary cesarskiéj, jak wieść niesie, spaść mają na członków naszéj deputacyi. Z deputacyi szlacheckiéj, jak wam już wiadomo, Roman hr. Potocki wyniesiony został na godność c. k. szambelana. W kołach wtajemniczonych w rzeczy dworskie zapewniają, że mianowanie hr. Russockiego, także członka deputacyi szlachty, tajnym radzcą, jest tylko kwestyą czasu. Do godności téj jest przywiązany, jak wiadomo, tytuł exscelencyi. Równie pewną i już przez cesarza postanowioną ma być rzeczą, udzielenie ministrowi Ziemiałkowskiemu krzyża komandorskiego Franciszka Józefa, z którą to odznaką połączony jest tytuł szlachecki, podobno barona. Nareszcie utrzymuje się tu także pogłoska, że wkrótce panowie Jasiński, prezydent miasta, tudzież Groman i Goldman mają być ozdobieni orderami Franciszka. Co do tych ostatnich panów, mianowicie co do radnego Gromana, wydaje mi się owa pogłoska o tym zaszczycie, który go ma w kształcie krzyża złotego spotkać, nieprawdopodobną. Radny Groman bowiem uchodzi tu od dawna za radykała, zakrawającego na czerwonego, prawdopodobnie więc nie przyjąłby odznaki.

W końcu pospieszam podzielić się z wami wiadomością, która, jeżeli się sprawdzi, niezawodnie przez kraj cały z wielkiém przyjętą będzie zadowoleniem. Piszą mi bowiem z Wiednia, że po wielkich zabiegach udało się wreszcie delegacyi naszéj skłonić ministerstwo do uznania potrzeby fakultetu medycznego przy tutejszéj wszechnicy i do uzyskania dla sprawy poparcia w radzie państwa. Sprawa ta w tych dniach będzie ostatecznie rozstrzygniętą i to dzięki staraniom naszéj delegacyi stósownie do życzeń kraju. Być więc łatwo może, że już dziś przyniosą nam telegramy wiedeńskie ową od dawna pożądaną wiadomość, iż będziemy mieli [illegible] na wszechnicy naszéj fakultet medyczny. Nie widzę najmniejszéj potrzeby występowania tu w obronie naszéj delegacyi przeciw bezustannym, tak niesłusznym napaściom tutejszego dziennikarstwa, zdaje mi się bowiem, że spokojna, poważna a uczciwa i zawsze dobro kraju na względzie mająca praca naszéj delegacyi najsilniejszą obronę znajduje w owocach przez siebie wydanych, toż mam nadzieję, iż w obec takiego świetnego gościńca, jaki nam, da Bóg, przywiezie z Wiednia, i najzaciętsi jéj przeciwnicy zamilknąć będą musieli. (Korespondent ma racyą, gdyż na posiedzeniu wiedeńskiéj Izby deputowanych przyjęto dnia 12 bm. ogromną większością rezolucyą posła Czerkawskiego, popartą przez pp. Hausnera, Suessa i ks. Pflügla, a domagającą się utworzenia wydziału lekarskiego w Lwowie, Ołomuńcu i Salcburgu. Przyp. Redakcyi Kuryera).

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą, że w tych dniach wywieziono 10 osób uwikłanych w proces Szymańskiego. Oto co w tym względzie, jako téż w sprawie Buchowieckiego i pewnego Anglika, piszą do Dzien. Pozn.:

Owi dziesięciu mają być niby najwięcéj skompromitowani, z reszty zaś kilkanaście osób, odsiedziało lub odsiaduje jeszcze karę więzienia w cytadeli warszawskiéj i w twierdzy Modlinie a kilkanaście jest uwolnionych.

Wywożenie dziesięciu skazanych odbywało się przez dwa tygodnie, ponieważ nie chciano im ulżyć ciężkiego losu, choćby o tyle, aby część drogi przynajmniéj odbyli razem, w towarzystwie, tylko wywożono pojedyńczo. — A może miano na celu uniknięcie uwagi publicznéj — jak mi mówiono — nie chcąc przypominać publiczności zbiorowych deportacyi sybirskich z niedalekiéj przeszłości. Jeśli tak jest, to „cywilizacyjne“ te względy bardzo nieludzko wyglądają. My bowiem przywykliśmy aż nadto do widoku gwałtów — a bądź co bądź skazanym, co do których po ukończeniu śledztwa ustała przecież potrzeba odosobnienia, należała się ta chwilowa ulga, żeby chociaż kawałek drogi (przynajmniéj do Moskwy) byli z sobą razem.

Oto jest lista wywiezionych z téj jednéj sprawy: 1) Miński, nauczyciel prywatny, literat — do Omska. 2) Popławski, student 4 kursu uniwersytetu warszawskiego, pochodzący z Lubelskiego — do Wiatki. 3) Julian Owsiany, rządzca dóbr pod Warszawą — do Omska. Owsiany jest prawdziwie Sybirakiem par excelence. Człowiek niemłody, w roku 1848 odbył kampanią węgierską a po wojnie wydany przez Austryaków w ręce władz rosyjskich przesiedział 4 lata w cytadeli warszawskiéj a następnie 18 lat w Syberyi wschodniéj. Przed kilku laty powrócił do kraju i był pilnym i pracowitym na stanowisku jako rządzca dóbr w okolicy Warszawy, I oto znowu idzie uprawiać upory sybirskie. Prawdziwym dramatem jest życie tego dzielnego człowieka, któremu cierpienia tylu lat nie wyziębiły zapału i gotowości do poświęceń. Zapał to może, powie kto, niewczesny, nie w porę objawiony, a zatém wadliwy — ale bądź co bądź godzien szacunku. Po zaaresztowaniu Owsiańskiego przed rokiem, żona jego dostała pomięszania zmysłów; zostaje w szpitalu a troje sierót na

łasce Opatrzności. 4) Tomaszewski Albin, były urzędnik z Białéj w Podlaskiém — do Wiatki. 5) Tomaszewski Jan, student 4 kursu medycyny w Warszawie — do Omska. 6) Sadowski, rządzca dóbr w Piotrkowskiém — do Permu. 7) Sobolewski Julian, kandydat prawa w Warszawie — do Omska. 8) Zieliński, maszynista przy drodze żelaznéj — do Omska. 9) Szymański Adam, kandydat prawa uniwersytetu warszawskiego i literat — do Irkucka. Szymański był cennym współpracownikiem kilku pism warszawskich; z większych prac jego zwróciła na siebie uwagę kompetentnych krytyków rozprawa p. t. „W obronie pokrzywdzonéj przeszłości“, w któréj rozbierał prawne stanowisko kobiety w dawnéj Polsce. Jest to umysł zarówno zdolny jak gorący; w ogóle miał piękną przyszłość przed sobą. — Wszyscy wymienieni przesiedzieli z okładem trzynaście miesięcy w cytadeli w śledztwie.

Prócz tego wywieziono Wł. Buchowieckiego, obywatela z Podlaskiego — do permskiéj gubernii.

Jak widzicie ze spisu, przeznaczonych jest po kilku zesłanych do Omska i Permu; nie znaczy to jednak, żeby tam mieli razem pozostać, albowiem uznaniu miejscowych gubernatorów pozostawione jest, jak zwykle, rozmieszczenie po gubernii zesłanych.

U nas tymczasem obławy nie ustają. Zeszły wprawdzie do małych rozmiarów, atoli co chwila dowiadujemy się o jakiéjś rewizyi lub aresztowaniu. Onegdaj przyaresztowano z Siedlec ucznia tamtejszego gimnazyum, nazwiskiem Wojnow.

Jak daleco czujność policyjna jest nerwowo drażliwą, służyć może za ilustracyą następujący fakt. Przybył do Warszawy w powrocie z Rosyi obywatel angielski — którego nazwiska w téj chwili zapomniałem — jeden z większych właścicieli fabryki wyrobów stalowych w Anglii. Jeździł w interesach swego procederu, dla zawarcia kontraktów o dostawy. Otóż, nie wiem, czy może dobroczynne oko naszéj ziemskiéj urzędowéj opatrzności podejrzywało Anglika o zamiar zasypania Rosyi sztyletami, czy inne myśli trapiące nie dały mu spokoju, dość, że skoro tylko Anglik stanął w hotelu, zeszła doń rewizya, żandarmi przetrzęśli wszystkie manatki i kąty i zaprowadzili gościa do ratusza. Wprawdzie puszczono go zaraz i przeproszono nawet uprzejmie za sprawiony ambaras, ale wątpię, czy syn Albionu będzie bardzo zbudowany takiém przyjęciem. Napadnięty podał zażalenie do konsula. I potém prasa rosyjska będzie się pienić z gniewu na interpelacye Peelów!

NIEMCY.

* Berlin, 14 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu mało było posłów obecnych zapewne z powodu niewielkiego znaczenia przedmiotu obrad. Przyjęto bez debaty w pierwszém i drugiém czytaniu projekt, dotyczący przekazania spraw sądowych najwyższemu cesarskiemu sądowi. Następny przedmiot porządku dziennego: ugoda pomiędzy Niemcami a Anglią względem stłumienia handlu afrykańskimi negrami, żywą wywołał dyskusyą. Bunsen odrzucał przedłożenie jako niedokładne. Komisarz rządowy Reichardt dawał wyjaśnienia żądane przez Bunsena. Przemawiał jeszcze poseł Gareis i minister Bülow za ugodą, którą też Izba przyjęła. Następnie zajęła się Izba rugami wyborczemi. Komisya wniesła o zatwierdzenie wyboru w w. księstwie heskiém dr. Dernburga (red. Nat. Ztg.). Liebchnecht, jego współzawodnik, zabrał głos, aby w drastyczny sposób przedstawić napaści, jakich sobie na jego osobę pozwalano w ulotnych pismach itd. Izba uznała wybór za ważny; niektóre nieregularności zaszłe przy tych wyborach przekazano kanclerzowi do zbadania. Podobną także uchwałę powzięto co do wyboru posła Sczanieckiego (w pow. kwidzyńskim), wybór uznano za ważny. Kilka innych jeszcze wątpliwych wyborów potwierdzono a w końcu zabrała się Izba do petycyi. Petycye o zniesienie przymusowego małżeństwa cywilnego byłyby wywiązały długą dyskusą, lecz obrady dalsze odroczono po przemówieniu posła Westermeiera za przekazaniem petycyi kanclerzowi do uwzględnienia i referenta komisyi posła Löwe, przemawiającego za przejściem do porządku dziennego. Posiedzenie przyszłe w czwartek, na którém rozpocznie się drugie czytanie taryfy celnéj.

Projekt do ustawy, pozwalającéj na tymczasowe pobieranie niektórych ceł, poczyna wywoływać coraz większe niezadowolenie. Spodziewano się tylko rozporządzenia podobnego co do tytuniu a nie tak ogólnego, mogącego być rozciągniętém na wszystkie cła finansowe. Volks Ztg. dowodzi w naciągany sposób, że ustawa ta zmienia konstytucyą i ubliża prerogatywom korony. Jeśli cesarz projekt podobny zatwierdzi, rada związkowa i parlament go przyjmie, to wywody tego rodzaju nie mają żadnéj racyonalnéj podstawy. Jedna tylko uwaga ma coś za sobą, że cła niektóre, jak na petroleum itd., mogą być przez parlament nie przyjęte. Któż ludności wynagrodzi te straty, że przez dwa miesiące będzie musiała za niektóre artykuły płacić drożéj?

Komisya parlamentarna dla taryfy celnéj, którą dzisiaj przy końcu posiedzenia wybrano, składać się będzie z członków następujących:

Z frakcyi niem. konserwatywnéj: Wedell-Malchow, v. Seydewitz, Grützner, hr. Udo Stolberg; z frakcyi wolno-konserwatywnéj (D. Reichspartei): bar. Varnbüler, dr. Lucius, Vowinkel, Kardorff, Bötticher; z centrum: Windthorst, bar. Frankenstein, dr. bar. Hertling, ks. dr. Moufang, Hamm, hr. Ballestrem, Ruppert, bar. Artin; z narodowo-liberalnéj frakcyi: dr. Bamberger, Rickert, dr. Delbrück, dr. Hammacher, Schauss, Oechelhäuser, Bennigsen, Benda; z postępowców: Löwe (Berlin), Karsten i Sonnemann.

Komisya zatém składa się z 18 zwolenników ceł ochronnych i to z 3 konserwatywnych, 5 wolno-konserw., 8 z centrum i 2 narodowo-liberalnych (Hammacher i Schauss); z 4 umiarkowanych, pomiędzy cłami ochronnemi a wolnym handlem się chwiejących: Wedell-Malchow, Bennigsen, Benda, Oechelhäuser, 6 wolno-handlowych (dr. Delbrück, Bamberger, Rickert i 3 postępowców). Dzienniki mówią, że przewodniczącym będzie prawdopodobnie członek centrum bar. Frankenstein, biadają nad tego rodzaju zmianą sytuacyi politycznéj wewnętrznéj, gdyż widzą w tém znak przyszłego sojuszu i zwycięstwa partyi klerykalno-konserwatywnéj nad liberałami w państwie. Tymczasem nastąpiło pomiędzy prawicami i centrum porozumienie o tyle, że przewodniczącym będzie v. Seydewitz, a jego zastępcą Frankenstein.

Przed kilku dniami pisały niektóre dzienniki, pomiędzy niemi Tagebl., o układach, a właściwie o ugodzie ks. kanclerza z Windthorstem w sprawie kościelnéj. Pomimo, że wieść tego rodzaju najmniejszego nie ma sensu, uznano za konieczne zaprzeczyć temu w półurzędowéj nocie. Zapewne wszyscy wiedzą o tém, że ugoda może być zawartą tylko pomiędzy Stolicą Apost. a rządem niemieckim.

Kreuz Ztg zapewnia, że sprawa pensyi dla królowéj wdowy hanowerskiéj została załatwioną i termin wypłaty postanowiony.

Alzacka konstytucya nowa już jest wypracowaną i przedłożoną cesarzowi. Roczna dotacya dla namiestnika, którym na pewno będzie feldmarszałek Manteuffel, oznaczona została na 180 tysięcy m.

Cesarz zamierza aż do wesela złotego przebywać w Berlinie i na zamku w Babelsbergu. W połowie czerwca wyjedzie do Ems, a późniéj do Gastein.

Zaproszenia magistratu berlińskiego do udziału w sejmiku miast, urządzonym przeciwko cłom na zboże, nie przyjęły miasta Augsburg i Monachium. Pierwsze dla tego, że się nie zgadza na zapatrywanie, jakoby cła na zboże podrożały artykuły żywności, a drugie z powodu, że większość kolegium gminy oświadczyła się przeciw obesłaniu.

Cesarzowa niemiecka przybyła wczoraj do Anglii. W Dover przyjmował ją ks. edynburgski, ambasador niemiecki hr. Münster i inne znakomitości. W Windsor, dokąd przybyła w towarzystwie ks. Wales i ks. edynburgskiego, przyjmowała ją na dworcu królowa Wiktorya.

ROSYA.

* W wspomnianych już przez nas pismach rewolucyjnych „Swaboda i Zemla,“ oraz przyłączonym do niéj dodatku, znajduje się obszerny, 6 stron zajmujący opis zamachu na cara, po którym komitet rewolucyjny takie mniéj więcéj czyni uwagi:

Dnia 2 kwietnia (14) dopuszczono się tam a tam zamachu na cara. Fakt ten nie mógł nas wcale zadziwić, cóż bowiem mamy w końcu panowania Aleksandra II, które nam z początku tyle obiecywało? nic, tylko same ciężary i krzywdy! Car wstępując na tron, przyrzekł nam dać swobodę i ziemię; zamiast ziemi otrzymaliśmy powietrze, a zamiast swobody, niewolą. Urzędnicy stali się jeszcze większymi złodziejami, niż byli przedtém, gdyż nie mają powodu obawiać się tyle co dawniéj, a wogóle wszystkie stósunki stały się gorszemi, niż za czasów Mikołaja. Sędziowie są przedajni w całéj Rosyi, z wyjątkiem 15, którzy są uczciwi i od rządu niezależni, reszta wyrokuje tak, jak im rząd każe, w przeciwnym bowiem razie tracą w jednéj chwili chleb i stanowisko.

Komitet wypiera się wspólności ze Sołowiewem, tłómaczy wszelako jego zamach jako rzecz prostą i naturalną. W ostatnim artykule: „po dniu 2 (14 kwietnia) czytamy, co następuje:

Mimo że Sołowiew nie mógł przecież uciec z więzienia, latali kozacy w nocy po jego ujęciu po całém mieście i odbyli rewizyą u 52 osób, przyczém wielu aresztowano. Wymieniamy następujące osoby: rzeczywistego radzcę stanu Petlina i jego brata, inżyniera, adwokata Dymitra Stassowa, u którego znaleziono kilka numerów pism rewolucyjnych, Mandelsteina nauczyciela przy żeńskiém gimnazyum, Anneskiego, radzcę dworu i urzędnika banku cesarskiego, dr. Weimara, właściciela orthopedycznego zakładu leczniczego przy newskim prospekcie, rzeczywistego radzcę stanu Mikołaja Olchina, którego uwięziono u jego brata Olchina, a nakoniec wszystkich krewnych i znajomych Sołowiewa. Zwracamy przytém uwagę na środki, jakiemi się rząd posługuje. Oto wszystkim odźwiernym, stróżom i parobkom pokazują policyanci fotografie Sołowiewa, Mirskiego i innych, dawają im przytém pieniądze i pytają, czy kto z tych osób nie bywał czasem u którego z domowników.

Rewolucyoniści mają tak dobre stósunki, że zdołali przejąć i oddrukować rozporządzenie III wydziału, nakazujące, aby mimo uwalniającego wyroku przyaresztowano Wierę Zazuliczównę. Ciekawy ten dokument rozesłany w druku po całéj Rosyi, brzmi jak następuje:

Tajny wydział 1 kwietnia 1878 r. nr. 16. Dodatek do rozkazu petersburgskiéj dyrekcyi policyi.

Rozkazuję prystawowi, ażeby użył wszelkich środków najenergiczniejszych celem przyaresztowania córki kapitana, Wiery Zazuliczownéj, która dopuściła się zamachu na jenerała Treppowa, a wczoraj przez sąd przysięgłych uwolnioną została. Po ujęciu Wiery Zazuliczownéj należy ją zaprowadzić do śledztwa i mnie o tém zawiadomić.

(podpisano) jenerał Kozłow.

Z pośród „ofiar“ które wpadły w ręce policyi, z pośród tych „męczenników wolności, których późne pokolenia uwielbiać będą“ a których komitet rewolucyjny nie może się dosyć nachwalić, wymieniają pisma rewolucyjne następujące nazwiska: Zofia Bardin, Piotr Aleksiejew, Łyszkin, Zdanowicz, Wołchowski, Fomin, Łobochw. Drentelenowi grozi komitet wykonawczy nowym zamachem, pomimo że zdołał ujść pierwszego— Z rozporządzenia jenerała Totlebena zakazno dalszego wydawnictwa gazety Krymskij Listok.

Z mordami politycznemi, które tak dziś apoteozują rewolucyjne pisma rosyjskie, idą w parze także pożary. Zaledwie ostatnia zagasła iskra pożaru, który w dniu 28 z. m. zamienił w perzynę połowę miasta Orenburga, a już ta sama klęska dotknęła nieszczęśliwe to miasto w dniu 8 b. m. Ogień zdołano w dniu tym przytłumić, ale wybuchł on cztery dni późniéj na przedmieściu t. z. kozackiém i zniszczył je do połowy. Dnia 11 b. m. wybuchł ogień w Uralsku i zniszczył najznaczniejszą część miasta; Uralsk palił się jeszcze, jak to donosi miejscowy gubernator do Petersburga, w dniu 14 b. m. i to z taką gwałtownością, że wszelki ratunek był niemożliwy. Straty wynikłe przez pożar w Irbicie obliczają na 210,000 rubli. Dotąd nie wykryto przyczyn tych pożarów, dzienniki rosyjskie milczą o nich. Czyż ta sama ręka, co szerzy mordy, nie podkłada żagwi, by zasypać państwo carów ruinami i zgorzeliskami, zniszczyć dobrobyt jego mieszkańców, zubożałe i do rozpaczy tłumy powieść do mordów i rzezi? Szaleństwa rewolucyonistów, podnoszących do ideału mądrości politycznéj mordy polityczne, upoważniają do takiego przypuszczenia.

TELEGRAMY.

Petersburg, 14 maja. W. książę następca tronu udał się 13 bm. z małżonką i dziećmi do Peterhofu.

Carogród, 14 maja. Przedłożony przez angielskiego ambasadora Layarda projekt budowy kolei żelaznéj do Bagdadu nie otrzymał zatwierdzenia Porty.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy budowniczy rządowy Alfred Muttray w Bydgoszczy mianowany został król. budowniczym obwodowym oraz, pomocnikiem technicznym przy król. rejencyi bydgoskiéj.

* **Z walnego** zebrania, odbytego w sprawie cechów, o którém wczoraj pokrótce wspomnieliśmy, podajemy dziś następujące szczegóły: Na sali hotelu Saskiego zgromadziło się przeszło 200 samych rzemieślników, pomiędzy tymi wielu starszych cechowych. Obecnymi było także wielu tutejszych niemieckich rzemieślników i kilku zamiejscowych z Trzemeszna i Srody. Posiedzenie zagaił p. Bieńkowski, wspominając pokrótce o pracach komisyi, któréj powierzono ułożenie ustaw w myśl ustawy procederowéj z roku 1869, a mianowicie, że komisya, składająca się pierwotnie z 10ciu członków, kooptowała następnie jeszcze 5ciu członków i zawezwała do rady i pomocy dra Szymańskiego, nakładzcę Orędownika, głównie w celu, ażeby komisya nie zboczyła przy układaniu ustaw z drogi prawa, w końcu zawezwał p. B. zebranych, ażeby w imię Boże przystąpili do obrad. Dalsze przewodnictwo zatrzymał p. B., ponieważ p. Ant. Krzyżanowski i Kajkowski, którym zebranie ofiarowało godność prezesa, nie chcieli jéj przyjąć, wymawiając się pierwszy słabością zdrowia, drugi brakiem znajomości materyi, którą komisya przygotowała. Pierwszy głos zabrał dr. Szymański i wyłożył, jak komisya pracowała...

Tomasz Olizarowski.

Zmarły na dniu 3 maja w Paryżu poeta nie należy do pierwszorzędnych wieszczów naszych, nie odpowiedział nawet nadziejom wzbudzonym pierwszemi swemi utworami, nie spełnił przepowiedni głoszonych o nim przez Michała Grabowskiego, ale póki duch polski zasilać i ogrzewać się będzie żywiołem poetycznym, póki nie przestanie się unosić nad świeżością uczuć i rodzimém natchnieniem, dopóty pisarz ten będzie zajmował niepośledne miejsce w dziejach nowoczesnéj literatury naszéj.

Olizarowski urodził się na Wołyniu w 1814. Nie wiemy, w jakiéj wsi czy mieście, z jakiéj rodziny, gdzie pobierał pierwsze nauki, bo o tém nigdy najbliższym nawet przyjaciołom nie wspominał. To pewna, że uczęszczał do szkoły krzemienieckiéj i już tam dał poznać swe uzdolnienie poetyczne, zyskując pochwały Korzeniowskiego, który w jego odach upatrywał jakoby odbłysk, w duchu i rytmie, natchnień Jana z Czarnolesia. Po upadku powstania wołyńskiego znalazł się we Lwowie. Tu wiele pisał i nieco drukował w pismach peryodycznych. Główną podnietą mu była namiętna miłość ku pani jenerałowéj Fr., o któréj w późne jeszcze lata z uwielbieniem wspominał. Wygnany z Austryi z wielu innymi rodakami przybył do Anglii w 1835. W Londynie spędził lat dziesiątek, ciągle tworząc nowe pieśni i dramata. Wydał tu w drobnéj drukarni emigracyjnéj swój może najpiękniejszy poemacik Krzyż w Peredylu. Przeniósłszy się do Paryża, znalazł opiekę i zachętę w rodzinie księcia Czartoryskiego. Zbliżony do niéj przekonaniami politycznemi, stał się jednym z głównych poplecczników zastępu, podnoszącego myśl i godło 3 maja. Rok 1848 pozwolił mu na lat parę odetchnąć powietrzem rodzinném. Po rozchwianiu się nadziei tym rokiem ożywionych, już się wybierał na powtórne tułactwo, gdy go przyjaciele wezwali z Drezna w Poznańskie. Wtedy osiadł w Turwii. Trzy lata, które tu spędził, były może najobfitszemi w jego poetyckim zawodzie. Kiedy poczęto z ziemi naszéj bezwzględnie wyganiać emigrantów, musiał i on uchodzić. Przez czas pewien był nauczycielem literatury przy jakiéjś szkole w Belgii. Potém wrócił do Paryża. Brak funduszów, wzmagające się z wiekiem dolegliwości, skłoniły go w końcu do przyjęcia opieki i utrzymania w zakładzie św. Kaźmirza. W tym to zakładzie ów gorący zwolennik, ów poeta wskrzeszonego 3 maja, dokonał żywota w tym dniu właśnie, jakby w nagrodę, ze go tak niezłomném uczuciem otaczał i tylu pieśniami sławił. Cichy, skromny, oszczędny w swych potrzebach, przestawał on w całém życiu na najciaśniejszym zakątku, byle tylko miał spokojność, kałamarz, pióro i papier, a wtedy po całych dniach pisał, tworzył, poprawiał do nieskończenia swe dawne płody, marzył i czuł się swobodnym. Zająkliwy w rozmowie, dopowiadał bystremi i przenikliwemi oczyma swe uczucia i myśli. Nie pochopny do towarzystwa, znajdował najmilszą od pracy rozrywkę w fajce, a z przyjacielem w szachach. Wieś kochał namiętnie. W samotnych długich przechadzkach, stawał często nad trawką i dumał, zbierał kwiatki polne, pozdrawiał krzewy, a przed staremi drzewami czoła uchylał. Chętnie bratał się z ludem wiejskim, którego przymioty podziwiał, a pożycie i zwyczaje wynosił. Uprzejmy, serdeczny, nigdy nikomu nie przymawiał, nie zazdrościł, wszędzie tylko dobre i zaszczytne strony upatrując. Zgoła, była to natura samoistna, nieco nieokrzesana, ale wielką prawością, szczerością i prostotą w obejściu ujmująca i przyciągająca wszystkich ku sobie.

Michał Grabowski w dziele swém Literatura i Krytyka mnogo kart mu poświęcił. Oto co powiada przy rozbiorze Zawieruchy: „Taki jest ostatni utwór szkoły ukraińskiéj. Różni się tém p. Olizarowski od drugich, że nie udaje się za szukaniem poetyczności ukraińskiéj w lata ubiegłe, w epoki historyczne mniéj więcéj oddalone, ale szuka jéj u dzisiejszego ludu, w jego obyczajach i charakterach narodowych. Tę poetyczność umie dostrzedz p. Olizarowski i oddaje ją często wiernie i barwnie. Za sprawą więc tego poety zajrzeliśmy w przyrodę powszedniego bytu ludu ukraińskiego, kiedy dotąd znaliśmy tylko poetyczność miejscowości ukraińskiéj, lub poetyczność jéj historycznych wspomnień; ujrzeliśmy jego obyczaje, fizyonomie różnego wieku i stanu, grę moralnych skłonności; dotąd zaś w obrazach wyższego rzędu, chyba o jednéj kiedy nienawiści do panującego nad sobą plemienia, mowa była. Zgoła p. Olizarowski wniknął głębiéj niż inni w gminną narodowość ukraińską, i dla tego przyznajemy, że o krok daléj prace swojéj szkoły posunął.“

Jeśli takie pochwały oddaje temu poecie tyle biegły krytyk co Grabowski, sam znawca doskonały, powieścio i dziejo-pisarz Ukrainy, jeźli tak obszernie o nim mówi po przeczytaniu zaledwie pierwszych jego utworów, ileż musielibyśmy miejsca poświęcić, gdybyśmy chcieli choćby pobieżnie roztrząsnąć tę rozliczność płodów, którą we wszystkich rodzajach i kierunkach po sobie zostawił? O ile wiemy, sztuk dramatycznych napisał 27: między temi najwcześniejsze Ugrom, Wincenty z Szamotuł, Role Duchów, Vulpolup, Córki Erinu, Rada w Chęcinach, Darmozjady, kilka z historyi ruskiéj, z których jeden, Rognieda, konkursową otrzymał nagrodę w Krakowie, a przytém przetłómaczył i dopełnił Konfederatów Barskich Mickiewicza. Poematów utworzył kilkanaście, a wierszy drobniejszych bez liku. Trzeba nam przeto ograniczyć się tylko na wzmiance o nadobniejszych jego wierszach:

Snielki (tak zowie swe sonety), Padwanki, Dumki, Woskreseńki, Humoreski, Chwały i Żale, oto różnorodne nazwy, pod któremi opiewa swe udręczenia miłosne, swe na los skargi, a w końcu swą skruchę, pokorę i ucieczkę do Boga. Wszędzie najmiléj uderza głębokiém uczuciem dla piękności przyrody. Wschód i zachód słońca, księżyc i gwiazdy, po tysiąc razy opisał, a przecież zawsze w nowym i uroczym sposobie. Główną w tém pomoc daje mu niezmierna potęga imaginacyi, która albo wypada gromem i wzrusza jak gdyby najsilniejszym głosem serca, albo rozlewa się w ciche, szerokie, przeciągające się bez granic morza fantazyi, jak błyskawice po burzy. Oto czterowiersz z jednego sonetu:

Przeciągnęły wietrzyki, porankowe gońce,
Dniową srebrną chorągiew wynieśli anieli,
Natrzęśli z gwiazd brylantów, po ziemi rozsieli,
Ziemia strojna w brylanty powitała słońce.

Znów z innego:

Na prawo sioła srebrzą się strugi,
Na lewo duma zielony bór,
U stopy pszenne złocą się smugi,
Nad głową wzdycha pierś ciepła chmur.

Jeden z sonetów na morzu pisanych temi kończy się słowy:

Ocean ma czém trwożyć, gdy wichrem ruszony
Zerwie się, zjeży grzbietu niezmierne przestrzenie,
I wściekły rzuci w niebo swych grzyw miliony;
A przecież i téj groźby żeglarz się nie lęka,
Albowiem jest potęga, na któréj skinienie
Korab piersi podnosi, ocean przyklęka.

A oto pełen siły i ruchu cały sonet:

Poczta rosyjska.

Kto chcesz wiedzieć jak ptastwo po powietrzu lata,
Niech cię poczta rosyjska przewiezie po ziemi.
Trójka na wiatry skacze piersiami bujnemi,
Kopytami czas zwęża, grzywą blask rozmiata.
Jak samotna jaskółka, kibitka przelata
Z drogi na drogę — dotknąć zapomina ziemi.
Dzwonek, któremu braknie tchu, na pół żywemi
Głoski, syllabizuje pożegnanie świata.
Jemszczyk zakrzyknie czasem, zagada, zanuci;

wała, a następnie w sposób jasny i popularny wyłuszczał różnicę. jaka istnieje pomiędzy ustawą procederową z roku 1849 a tąże ustawą z r. 1869, udowadniając przy tém, że bez zniesienia téj ostatniéj ustawy, dającéj każdemu i niefachowemu wolność prowadzenia procederu, myśleć nawet nie można o tém, ażeby cechy, choćby zreorganizowane odpowiadały swemu celowi i rzemiosła, stać się mogły potężną dźwignią przemysłu.

Pan Urbański, członek komisyi, mówił obszernie o warunkach, według jakich w projekcie do ustaw, ułożonym przez komisyą, mają być do cechu przyjmowani członkowie, kładąc przycisk na to, żeby członkowie w cechach, kiedy będą nad zmianą ustaw radzili, od warunków tych nie odstępowali. Prawo dzisiejsze — mówił p. U. — warunkom tym nie sprzyja, a nawet je częściowo znosi. To też komisya wypracowała dodatek do ustaw i w nim stara się warunki z prawem pogodzić. Po p. Błaszczyńskim, który radził rzemieślnikom garnąć się do cechów, mówił obszernie i gruntownie p. Andrzejewski, członek komisyi, o paragrafach projektu, odnoszącego się do kształcenia i wyzwolenia uczni rzemieślniczych i o koniecznéj potrzebie posyłania uczni do szkoły wieczornéj.

Wielkie wrażenie sprawiła mowa pana Zeylanda, którą też z tego powodu w obszerniejszém według O r ę d o w n i k a podajemy streszczeniu Nad dobrem rzemieślników — mówił p. Z. — myślą zawsze ludzie, którzy do stanu rzemieślniczego nie należą, a rzemieślnik dla braku potrzebnego wykształcenia nie umie podnieść głosu, by powiedzieć: czego chce, czego żąda. Dopóki rzemieślnicy sami nie poczną się gromadzić i sami o swych własnych sprawach radzić, nie będzie lepiéj. Wolność procederową przeprowadzili ludzie, których rzemiosła wcale nie obchodziły. Doskonałym, mienniejszym rzemieślnikom nie szkodzi ona, ale dobija średnich i w kapitały słabych. Tu p. Zeyland opisywał szkodliwe skutki dzisiejszego prawa procederowego. Złe nie w cechach leży, mówił, ale w prawie, cechy są, jak były, ale są bez wpływu, bo go mieć nie mogą. Żądać dziś od cechów, żeby rzemiosła dźwigały, to tyle, co żądać od ptaka, żeby wzleciał, gdy mu się piórka w skrzydłach podetnie. Cechy nic nie zrobią, choćby najlepiéj ustawy zmieniono, i trzeba koniecznie prawo zmienić, aby cechom przywrócić ich wpływy na kształcenie rzemieślnika. Brak wykształcenia szkodzi nie tylko zbiorowym interesom stanu rzemieślniczego, ale każdemu rzemieślnikowi w prywatnych stósunkaeh. Co to jest prowadzenie interesu rzemieślniczego? To ciągłe umowy, układy, kontrakty, obrachunki, to przy sprowadzaniu surowca, to przy przyjmowaniu czeladzi, to przy sprzedaży towaru. Wszystko trzeba rozważyć, obrachować naprzód, by wiedzieć, czy będzie zysk, czy nie, i gdzie jest ten zysk. Jak tego dopełni rzomieślnik, gdy pisać i rachować mało umie? A takich między nami Polakami wielu! Jakże się rzemiosło ma podnieść? Z szczerém rozrzewnieniem przysłuchiwał się mówca w poniedziałek egzaminowi w szkole wieczornéj, jak tam uczniowie popisywali się z nauk, a byli tam tacy, którzy wstąpiwszy do szkoły, ani czytać, ani pisać, ani rachować nie umieli. Ale cóż, powinnoby ich być 200 najmniéj, a było tylko 50. Ci uczniowie to materyał surowy naszego rzemiosła, ale my majstrowie nie pracujemy nad nim, jak należy. W końcu zagrzewał p. Zeyland, żeby sprawy cechów nie spuszczać z oka, bo prawdopodobnie przyjdzie do zmiany prawa, żeby rzemieślnicy starali się dźwigać własnemi siłami: a temi siłami jest o ś w i a t a i p r a c a, innych sił nie ma; w końcu zachęcał, by posyłano chłopców do szkoły wieczornéj. Za to gorące przemówienie podziękowano mówcy żywemi oklaskami.

P. Faden, starszy cechu piekarskiego przedstawiał zebranym, żeby nie wyzyskiwali uczniów do domowych posług. Pryncypał na tém nie zarabia, tylko traci. On każdego ucznia zaraz w pierwszém półroczu uczy energicznie i wychodzi na tém dobrze, bo już po roku uczeń dobrze pracuje i zarabia na własne utrzymanie, co dla majstra jest zyskiem.

Następnie mówił dr. Szymański o tutejszych szkołach wieczornych, o szkole politechnicznéj, o szkołach Obywatelskiéj i Średniéj. Poczém przewodniczący przedłożył następujące rezolucye, które zebrani przyjęli.

I R e z o l u c y a: Zgromadzeni na publiczném zebraniu, zwołaném na dzień 13 maja przez kilka tutejszych cechów, rzemieślnicy miasta Poznania, podzielając w zupełności zdania wypowiedziane w memoryale cechów berlińskich, wystósowanym do pana ministra handlu pod dniem 31 marca rb., wypowiadają jako swe głębokie przekonanie:

że z samego zastósowania dotychczasowych statutów cechowych do przepisów Ordynacyi procederowéj z 1869 r., żadna korzyść ani dla cechów, ani przez cechy dla rzemiosł nie wyniknie;

że cechy wtedy dopiero rozbudzą w rzemieślnikach żywy interes i poczną skutecznie działać na rozwój rzemiosł, gdy będą przez prawodawstwo w odpowiednie wyposażone prawa.

W tym celu należy Ordynacyą procederową tak zmienić, ażeby cechom był przywrócony dawniejszy charakter prawnych korporacyi.

A mianowicie należy:

1) oddzielić w prawodawstwie interesa rzemiosł od interesów fabryk;

2) przywrócić obowiązkową naukę najmniéj lat 3 dla uczniów, egzamina na czeladnika i na majstra przed fachowemi komisyami egzaminacyjnemi w cechach utworzonemi;

3) prawo dozoru i wyzwalania z nauki uczniów rzemieślniczych oddać wyłącznie cechom i w następstwie tego nakazać prawem, że każdy uczeń bez wyjątku, czy wstępuje w naukę u majstra cechowego, czy niecechowego, musi być w cechu zapisany;

4) obostrzyć przepisy Ordynacyi procederowéj, odnoszące się do czeladzi w ten sposób, aby czeladnik mógł być skutecznie, bez narażenia pryncypała swego na straty, zniewolonym do dokończenia pracy, do któréj się ustną lub piśmienną umową zobowiązał. W tym celu winno prawo obowięzywać każdego czeladnika do prowadzenia książeczki roboczéj nie tylko do 21 roku życia, ale i po za ten wiek;

5) skreślić końcowy ustęp § 84 Ordynacyi procederowéj z 1869 r., który opiewa: że cech nie może żądać składania egzaminu od tego, który proceder przynajmniéj rok samodzielnie prowadzi;

6) znieść § 91 Ordynacyi proced. z 1869 roku, a w miejsce tego nałożyć władzom komunalnym obowiązek ściągania od członków cechowych zaległych składek drogą egzekucyi;

7) utworzyć Izby przemysłowe.

II R e z o l u c y a: Zgromadzeni rzemieślnicy miasta Poznania wyrażają gorące życzenie, aby na nadzwyczajnych zebraniach cechowych, które niebawem będą zwołane celem zmiany ustaw cechowych, w zmienionych ustawach przyjęto zastrzeżenia odnoszące się w §§ 39, 40 i 43 Projektu ustawy cechowéj do wieczornych szkół rzemieślniczych.

III R e z o l u c y a: Zważywszy, że pan minister handlu, wzywając w swym okólniku z 4 stycznia rb. cechy do zmiany dotychczasowych ustaw cechowych stósownie do przepisów Ordynacyi procederowéj z 1869 r., daje równocześnie zapewnienie, iż przedsięweźmie zmianę téjże Ordynacyi w tym duchu, w jakim się tego rzemieślnicy i przemysłowcy będą domagali,

uznają zebrani dzisiaj na publiczném zgromadzeniu rzemieślnicy miasta Poznania, że ich własny interes wymaga, ażeby się już teraz do cechów jak najliczniéj garnęli, starali się przez nie podnosić rzemiosła i ażeby równocześnie zbiorowemi siłami pracowali nad tém, by rząd skłonić do zmiany Ordynacyi procederowéj takiéj, jakiéj upadające dziś rzemiosła niezbędnie potrzebują.

Zebranie rozpoczęło się o trzy kwadranse na siódma a skończyło o kwadrans na 10 wieczorem.

* **Dziś rano** o godz. 4 min. 59 wyruszył poraz pierwszy pociąg mieszany na zbudowanéj kolei żel. z Poznania do Piły; do wagonów siadło 34 osoby; lokomotywa umajona była wieńcami.

* **W planie** jazdy pociągów kolei poznańsko-kluczborskiéj zaprowadzone zostały od dnia 15 bm., a więc od dzisiaj następujące zmiany: P o c i ą g o s o b o w y I. wychodzić ztąd będzie o godz. 6 minut 43 zrana (dotąd o godz. 7 min. 14) a przybywać do Kluczborka o godzinie 11 m. 52 przed południem; do Jarocina przybywać będzie o godz. 8 min. 19 a o godz. 8 min. 26 wyjeżdżać z tego miasta. Ponieważ zaś pociąg kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj przybywać będzie do Jarocina dopiero o godzinie 9 min. 1 a o godz. 9 min. 13 wyjeżdżać, przeto nie będą mogli podróżni z Gniezna i Wrześni udawać się pociągiem powyższym osobowym kolei kluczborskiéj do Górnego Słązka. P o c i ą g o s o b o w y II. wychodzić będzie około kwadransu rychléj z Kluczborka, t. j. o godzinie 8 min. 56 (dotąd o godz. 9 min. 14) a przybywać do Poznania o godz. 2 min. 15 (dotąd o godz. 2 m. 37). M i ę s z a n y p o c i ą g III. wychodzić również będzie z Poznania rychléj, o godz. 10 m. 54 (dotąd o godz. 11 min. 12) a o godz. 8 min. 15 wieczorem (dotąd o g. 8 min. 5) przybywać do Kluczborka. M i ę s z a n y p o c i ą g IV. wychodzić natomiast będzie później z Kluczborka i to o godz. 8 min. 46 wieczorem (dotąe o godz. 8 min. 19) a przybywać do Ostrowa o godz. 12 min. 16 o północy. M i ę s z a n y p o c i ą g V. wychodzić będzie z Poznania o 5 minut później a więc o godz. 6 min. 21 wieczorem a przybywać do Ostrowa o godz. 10 min. 29 wieczorem (dotąd o godz. 10 min. 24). M i ę s z a n y p o c i ą g VI. wychodzić będzie z Ostrowa o godz. 5 minut 48 zrana a o godz. 9 min. 45 przed południem przybywać do Poznania. P o c i ą g m i ę s z a n y VII. nareszcie wychodzić będzie z Ostrowa po południu o godz. 1 min. 41 (dotąd o godz. 1 min. 47) a przybywać do Poznania o godz. 7 m. 18 wiecz. (dotąd o godz. 7 min. 13). Wszystkie mięszane pociągi łączą się jak dotąd z pociągami kolei sąsiednich.

* **Tutejszy** mistrz piekarski, p. Chwałkowski nabył na subhaście młyn „Homry“ (Hammer) pod Poznaniem za 48,000 marek.

* **Podczas obławy**, urządzonéj dnia onegdajszego w I. rewirze przez policyą, przebraną po cywilnemu, ujęto i aresztowano 7 kobiet złego prowadzenia, które mieszkały u pewnéj rajfurki na Jezuickiéj ulicy.

* **Woda w Warcie** poczyną znów wzrastać; od 8go do 12 b. m. wynosiła wysokość wody 6 stóp i 7 cali, dziś doszła do 6 stóp i 10 cali.

* **W Ostrowie** został we wtorek pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy panną Józefą Chmielewską, córką zgasłego przed rokiem w sędziwym wieku radzcy kancelaryjnego ś. p. Jana Chmielewskiego, a panem Maksymilianem Czajkowskim, tłómaczem sądu powiatowego w Ostrowie.

* **Zimny Maj**. Pod Dobrzycą znaleziono, jak nam donoszą, w przeszłą niedzielę rano człowieka nad zwirówką prowadzącą z Pleszewa skostniałego od zimna. Człowiek ten narodowości niemieckiéj wracał z roboty wieczorem, zdaje się, że nie zupełnie w trzeźwym stanie, położył się w rowie i od zimna skostniał. Wogóle zimna bardzo szkodliwe, oziminy a zwłaszcza żyto bardzo ucierpiały, siewy wiosenne mimo tak późnéj pory miejscami jeszcze nieskończe, a kartofli nawet jeszcze skutkiem deszczów sadzić nie można.

* **W Srodzie** odbyła się w dniu 11 b. m. wystawa bydła włościańskiego, urządzona przez niemieckie Towarzystwo agronomiczne. Okazów sprowadzono nieomal więcéj, jak pod inne lata. Nagrody odebrali za klacze gospodarze: Baranowski z Zimina 40 marek, Niemczar z Zimina 30 marek; Cichóń z Krzykosz 25 marek, Kubiak z Brodowa 25 marek, Pruchniewicz z Czerlejna 35 marek i Jaraczewski z Włostowa 25 marek. Z rogacizny mało było okazów.

* **Spisek socyalistyczny**! Piszą nam z Miłosławia: „„Wzdłuż kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj rozszerzył się spisek socyalistyczny, do 2 tysiące członków dotąd liczący, którego celem wyrznąć Niemców i t. d. Stacyą spisku pomiędzy innemi jest Miłosław, miejsce schadzek u dzierżawcy oberzy, jakiegoś Krausego. Wiadomości bliższéj o spisku takowym udzielić mogą dwaj obywatele z Miłosławia i pewien duchowny z sąsiedztwa.““

„Taki donos bezimienny w niemieckim języku, otrzymał hrabia Moltke w Berlinie ubiegłego miesiąca z jakiegoś miasta w Sląsku. Wskutek tego przybył do Miłosławia 10 b. m. pan komisarz policyjny Bittner na indagacye. Jeżeli już z góry nie był przekonany, to z przesłuchów odbytych przekonał się, że to gruby żart był. Lecz któż nam powie, czyj to żart był i w jakim celu? Oprócz tego śledził p. Bittner na miejscu w sprawie obelżywych słów przeciw urzędnikom, które mówić miał pewien obywatel tutejszy nierozważnie.“

* **Ze Sląska**. We Wrocławiu zawaliły się na Odrze łazienki, przyczém dwóch cieśli, zajętych pracą, ciężkie odniosło uszkodzenie. — Z pod Kamieńca donoszą, że w księżym lesie protestancki pastor na katolickim cmentarzu pochował katolickie dziecko, zrodzone z mięszanego małżeństwa. — Z pod Pszczyna donoszą, że urzędnik celny z nadgranicy austryackiéj, nie chcący wbrew zwyczajowi od wielu lat istniejącemu, pozwolić na to, aby włościanin pewien przewiózł się z żoną łódką przez Wisłę, strzelił z lądu do łodzi i zabił na miejscu żonę włościanina, zostawiającą 6 drobnych dzieci. Wina podobno spada na urzędnika austryackiego, którego też natychmiast aresztowano.

* **W Gliwicach** odbyło się w zaprzeszłą niedzielę piąte posiedzenie Kółka włościańskiego, na które stawiło się wielu członków z okolicznych wiosek. Posiedzenie zagaił o 4 godz, po południu prezes Kółka i następnie przemawiał redaktor P o s t ę p u R ó l n i c z e g o, p. Przyniczyński o stósunkach gospodarstw miejscowych i wyborze ziarna do siewu. Następnie przystąpiono do rozpraw, w których brało udział kilkunastu członków Kółka, i przedłożono wniosek odbywania posiedzeń rólniczych w Trynku, wsi pod Gliwicami, dla dogodności gospodarzy. — W Gliwicach odbędzie się za kilka miesięcy wystawa bydła rogatego za staraniom p. Przyniczyńskiego.

* **W Kielcach**, jak donosi gazeta miejscowa, w tamecznym sądzie okręgowym niezadługo będzie rozbierana sprawa starozakonnego felczera, który zadawał kalectwa młodym ludziom, należącym do spisu wojskowego. Pięciu popisowych pozbawił prawego oka za pomocą wstrzykiwania gryżących cieczy, a jednemu zrządził ranę na nosie tym samym sposobem. Niedoszli żołnierze za podobne operacye płacili felczerowi po 30 rs.

* **Jako podejrzanego** o spełnienie straszliwéj zbrodni na 5 letniéj Annie Friedrich w Berlinie, o czém wczoraj donosiliśmy, aresztowano robotnika Gottlieba Kuhnke. Mieszkał on w tym samym domu, co Fridrichowie, ma lat 29, żonę 6 lat odeń starszą, i dwa i pół letnią córkę, którą dał na wychowanie do obcych ludzi. Na ślad wprowadził policyą pokrwawiony miech, który też żona Kuhnkego uznała jako własność jéj męża. Rzeczy Kuhnkego były również pokrwawione, z czego nie zdołał się wytłómaczyć, jako i dowieść, gdzie przebywał w chwili, w któréj zbrodnia została dokonaną. Odwieziono go do więzienia na Molkenmarkt.

* **Urodzona** w willi Charlotta pod Sansousi księżniczka sasko-meiningska, o któréj wczoraj pisaliśmy, zaszczyciła sześć osób niezwykłém mianem pradziadów. I tak nowo urodzona księżniczka zwać będzie cesarza niemieckiego, księcia Bernharda sasko-meinigskiego pradziadusiem, prababkami zaś cesarzową Augustę, królową Wiktorą angielską, księżniczkę Maryannę niderlandzką i księżniczkę Maryą sasko-meiningską.

* **Obserwatoryum astronomiczne** w Wilnie, którego część górna przed dwoma laty uległa pożarowi, wkrótce zapewne będzie odbudowana. O zamiarze odbudowania go jużeśmy w r. z. donosili, teraz donosi G a z e t a W a r s z a w s k a, iż potrzebny na to fundusz asygnowano z kasy państwa.

† **Dnia** 12 b. m. zakończył żywot Aleksander hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr w Galicyi, mąż znany w kraju z niepospolitych cnót obywatelskich i z wysokiéj zacności harakteru.

* **W Warszawie** umarł w tych dniach starzec przeszło 100 letni, Marcin Hermanowski.

* **Dnia 12 bm.** zrana zmarł w szpitalu lwowskim, licząc lat 37, Stan. Kunasiewicz, autor wielu broszur treści archeologicznéj. W ostatnich latach wyszły nakładem Wilda obszerniejsze prace jego: „Przewodnik po Lwowie“ i „Lwów w r. 1809“, który stanowi niejako dalszy ciąg dziejów miasta Lwowa, opowiadanych w „Przewodniku.“ Największą jego zasługą było przyczynienie się do wydobycia na jaw nagrobków marmurowych, zdobiących dziś kościół OO. Dominikanów.

* **Bóbrka** w pow. Jasielskim w Galicyi, własność p. Klobasy, gdzie, jak wiadomo, w nader obfitym stopniu wydobywano naftę i gdzie się znajdują jeszcze silne bardzo pokłady téjże, została sprzedaną pewnemu zagranicznemu Towarzystwu za cenę 800,000 zł. Za większą połowę téj kwoty polecił p. Klobasa zakupić listy zastawne Tow. kred. ziem. a ponieważ na targu nie znajduje się tak znaczna ilość listów do nabycia, dla tego listy Towarzystwa kred. ziem. są obecnie tak pożądane i podskoczyły tak znacznie.

* **Zastraszający** obraz upadku moralności w Ameryce kreśli profesor John Gilmary Shea w Q u a r t e r l y R e v i e w. We wstępie powiada autor: „niebezpieczne symptomata, napełniające każdego Amerykanina, patryotę smutkiem i obawą o przyszłość, są w kilku słowach następujące, coraz bardziéj zniżająca się wiadomość obowiązków moralności, zwiększanie się zbrodni, coraz bardziéj wzmagająca się nieuczciwość w handlu i niesumienność stanu urzędowego.“

* **Kalendarz**. Dziś, w piątek dnia 16 maja, J a n a N e p. W s c h ó d s ł o ń c a o godzinie 4 minut 5. Z a c h ó d o godzinie 7 minut 48.

D ł u g o ś ć d n i a 15 godzin 43 minut.

W y p a d k i h i s t o r y c z n e. 1426 Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka. — 1561 Smierć hetmana Jana Tarnowskiego. — 1608 Zebrzydowski przeprasza Zygmunta III. — 1667 Smierć królowéj Maryi Ludwiki. — 1831 Bitwa pod Bełżycami. — 1831 Poruszenia zbrojne w środku Wołynia.

Śrem, 13 maja. Dnia 11 maja odbyło Towarzystwo Przemysłowe roczne walne zebranie. — Po zagajeniu zebrania przez prezesa ks. Wawrzyniaka uwagami, odnoszącemi się do Towarzystw Przemysłowych w ogóle, wybrano przewodniczącym p. Węclewskiego z Góry. — Protokóły z ostatnich walnych zebrań przeczytano i przyjęto. Następnie odczytał ks. prezes sprawozdanie Zarządu za czas od 19 maja 1878 do 11 maja 1879. Zarząd odbył w ubiegłym roku 22 osobnych posiedzeń, na których układał porządek dzienny zwykłych zebrań — zajmował się sprawami bieżącemi a mianowicie szkołą wieczorną, wystawą gwiazdkową, urządzeniem przedstawienia teatralnego i zabawy i t. d. — Z powodu zajęć ks. prezesa i zachodzących przeszkód tylko 2 walne zebrania w roku bieżącym się odbyły. Zwyczajnych zebrań odbyło Towarzystwo 27. Liczba ta tłomaczy się uchwałą zeszłorocznego walnego zebrania, na mocy któréj wskutek wyjazdu prezesa do wód posiedzenia miały się odbywać raz na miesiąc — a w rzeczywistości od 2 czerwca do 8 września 1878 wcale się nie odbyły; jako też wskutek przeszkód, a mianowicie przypadających na niedziele, w które się o godz. 5téj po południu członkowie zgromadzają — i uroczystości kościelne; 2 zebrania dla niepunktualnego stawienia się członków musiały wypaść. — Na zebraniach zwyczajnych rozprawiał ks. prezes: „O ordynacyi procederowéj“, „O odkryciach w środkowéj Afryce“, „O wystawie paryzkiéj“, „Dla czego u nas nie ma socyalistów“, „Historyi trychin“ — „Wieczorach Supińskiego“ nad któremi zastanawiano się przez 3 posiedzenia — „Stósunkach między robotnikami, rzemieślnikami a chlebodawcami“, „O cłach“, „O użyciu ciepła słonecznego do gotowania“, O knajpach ze względu na zdrowie“, „O dżumie“ — 6 posiedzeń zajęły rozprawy „O cechach“, która to w najnowszych czasach tyle poruszana sprawa na porządek dzienny walnego zebrania postawioną została. — Oprócz tego zajmowały się posiedzenia zwyczajnie bieżącemi kwestyami, jak urządzeniem majówki, wystawą gwiazdkową i referatem z jéj urządzenia, urządzeniem przedstawienia amatorskiego i zabawy z okazyi 29 listopada, które się odbyły 24 listopada r. z. itd., jako też odpowiedziami na zapytania składane do puszki, na które ks. prezes odpowiadał na 7 posiedzeniach. Wobec spostrzeżenia, iż w ostatnich czasach członkowie zaniedbywali składać odpowiednich do puszki pytań, Zarząd do tego jak najmocniéj zachęcał. — Na posiedzenia członkowie stawiali się dość licznie, w liczbie od 41 do 24 i to w przecięciu około 35. Najwięcéj członków, bo 41, oprócz gości zebrało się na jedno z posiedzeń, na którém prezes mówił o cechach. — Liczba członków przed rokiem wynosiła 92. Wstąpiło 8. Zeszłoroczne walne zebranie wykluczyło dla zalegania w składkach i nieregularnego uczęszczania na posiedzenia 13, a wśród roku 2, wystąpiło 3, umarł 1, tak iż ubyło w ogóle 20, a więc ogólna liczba członków wynosi 80, z których jeszcze polecił Zarząd walnemu zebraniu gorąco wykreślić tych, którzy tylko dla formy do Tow. należą, gdyż znaczenie Tow. nie od liczby członków, ale od czynności i gorliwości zależy. — Na walnem zebraniu 13 października 1878 zmieniono §§ 61 i 62 ustaw w ten sposób, iż odtąd rodzina członka zmarłego, jeżeli tenże nie zalegał 3 miesiące w składkach, odbierze z kasy wsparcia 30 m. — Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa p. Borowicz nazwiska wszystkich członków z wykazem, wiele razy każdy był na posiedzeniu. — Wniosek, by kilku z nich dla nieregularnego uczęszczania na posiedzenia wykluczyć, w głosowaniu upadł. — Z sprawozdania bibliotekarza p. Kozłowskiego wykazało się, iż biblioteka liczy książek 431, a czytających było 59 członków. Ks. prezes w imieniu komisyi książkowéj doniósł, iż biblioteka jest w należytym porządku i że zamierza ją przez korzystne zakupno książek znacznie powiększyć. — Sprawozdanie podskarbiego wykazuje dochodu w r. ubiegłym 373 mrk. 37 fen., rozchodu 286 m. 57 fen. remanentu 86 m. 80 fen. oraz zaległości od członków na przeszło 100 mrk. Dla nieuiszczenia się z składek walne zebranie na wniosek Zarządu wyklucza 4 członków i udziela na mocy rewizyi kasy dokonanéj przez prezesa podskarbiemu pokwitowanie i podziękowanie. — Referent sądu honorowego, który zresztą czynnym nie był, na zebranie się nie stawił; również i referent dyrekcyi od przedstawień amatorskich nieobecność swą uniewinnił. — Dyrektor śpiewu donosi, iż dla nieregularnego uczęszczania śpiewaków na lekcye sprawa śpiewu w Towarzystwie wielce niedomaga. — Stósownie do porządku dziennego donosi ks. prezes, iż szkoła wieczorna dla braku nauczycieli (oprócz pracą obciążonych 2 księży tylko jeden znalazł się pomocnik) szkoła daléj istnieć nie może, i że będzie się starał w inny sposób potrzebie dalszego kształcenia uczni zaradzić. — W sprawie cechów reasumując swe dawniejsze przemówienia, zalecił ks. prezes zatrzymanie dawnych ustaw, dotąd cechy śremskie obowięzujących, gdyż takowe w zupełności zawierają to wszystko, na co n. p. zalecane ustawy cechu szewców w Osnabrücku kładą przycisk. Celem postawienia żądań, któreby rządowi przedłożyć należało, zaleca się cechom odbycie osobnych zebrań, na które przybyć ks. prezes oświadcza się gotowym. Poleca w końcu cechom postaranie się o zewnętrzne odróżnienie rzemieślników cechowych od niecechowych, uroczystsze odbywanie popisów ustawami cechowemi przepisanych, publikowanie za pomocą pism publicznych czynności cechów itd. — Członków nowych przyjęło walne zebranie 5. — Przy wyborze nowego Zarządu uproszono przedewszystkiém dotychczasowego prezesa do zatrzymania i nadal urzędu, na zastępcę prezesa wybrano p. Kucharskiego Nikodema, sekretarzem został p. Borowicz, zastępcą pan Szmytkowski, kasyerem Szumnarski K., bibliotekarzem Kozłowski, radnymi pp. Madaliński, ks. Nałęcz i Olszewski. — Sąd honorowy pozostał ten sam. Do komisyi książkowéj dodano ks. prezesowi pp. Krajewicza i Szmytkowskiego, skład reszty komisyi pozostał ten sam. — Na wniosek Zarządu postanowiono i w latowém półroczu zebrania odbywać regularnie co tydzień. — Mimo oświadczenia się Zarządu przeciw urządzeniu majówki, zebrani przeciw 13 głosom znaczną większością głosów postanowili takową odbyć i wybrano komisyą z 10 członków, która wszystko, co majówki dotyczy, urządzi. Tejże komisyi zaasygnowano na wydatki 100 marek. Suma ta w obec majątku Towarzystwa, który z końcem roku wynosić będzie z górą 400 m nie jest za wysoką. — Propozycyą przewodniczącego, aby w obec wystawy, jaką w tym roku urządzają Kółka włościańskie, także i Tow. Przemysłowe po odpowiedniém porozumieniu się z komitetem wystawy w wystawie, jeżeli takowa odbędzie się w Sremie, co i w interesie Kółek leży, czynny wzięło udział, z podziękowaniem przyjętą została. — Gdy wniosków innych nie było, posiedzenie, które trwało 3 przeszło godziny przy udziale 50 około członków, solwowano.

Wstrzepnie lejcami — nowych trójce sił dorzuci.
Świat werstami ucieka: na lewo, na prawo;
Nad tobą i pod tobą ucieka by woda.
Wiatr świszcze, skomli, płacze; bawi się kurzawą.
Myśli mrą w swych zawiązkach — szaleje przyroda.

Chwiały i Żale wywodzą nas na podsłoneczne szlaki, najwyższe, jakie poeta dosięgnął. Autor przypomina sobie, że zawód swój począł od hymnów ku chwale Boga, i po płochych nuceniach pragnie do poważniejszego nastroju powrócić:

Arfo Dawidzka! owo boleję,
Żem cię dla płochych odbieżał nuceń,
Co niepokojów, co ztąd zasmuceń
Ponaściągałem zewsząd w swe dzieje!

Chce więc powrocić do niéj:

Spiewam jakoby weselu gwoli,
Choć pieśń wesoła, wzdy serce boli.
Smutek nad duszą wzniósł miecz zagłady:
O pieśni świecka! nie dasz mi rady.
Ty pieśni, którą wiara nadarza,
Wróć mi na wodza i na lekarza.
Z tobą ja na świat przyszedłem prawie,
Niech więc u kresu z tobą się stawię.

W śpiewaniu mojém mieszkałeś Panie!
Gdzież one młode, wdzięczne śpiewanie?
Głupi niewdzięcznik! w dojrzałéj dobie
Na wiatrym puścił pamięć o Tobie.
Bądź prowadząca dzień i noc zorza,
Bądź słońce wstało z morskiego łoża,
Albo król nocy zdobił świat sobą, —
Sercem otwierał i myśl przed Tobą.
Serce więc Twoją przejęte chwałą,
W rozradowaniu grało, śpiewało;
I rosą wiary myśl napawana
Rosła, rozkwitła Tobie w hosana.

Zmądrzałem ninie: bardzoż wiem więcéj
Nad to com wiedział w dobie dziecięcéj?
Przybyłoż czego z wiekiem — krom złości?
O jakom smutny z mojéj mądrości!

Nie daj mi w smutku domarnieć, Panie;
Wyprostuj rozum, napraw śpiewanie,
Zapal w mém sercu Twoje światłości!
Nietrwały w cnocie, niech nie trwam w złości.

Uczy daléj poeta, że prawdziwa moc w Bogu:

Komu Ty, Panie, nie pobłogosławisz,
Kogo Ty, Panie, bez wsparcia zostawisz,
Choćby mógł więcéj od zwyczajnych ludzi,
Próżno się trudzi.

Wespnie się jeno, aby się osunął,
Dźwignie się jeno aby w przepaść runął;
Mocarz, a padnie, śród największéj mocy
Bez Twéj pomocy.

Zbierze lud mnogi, pół świata uzbroi,
Aby pół drugie zwojował; posiędzie
Władzę nad światem, i do woli swojéj
Wszystko mieć będzie.

Wszystko na ziemi, krom Ciebie ogarnie;
Ludy, narody, pod stopy swe zgarnie;
Nadstawią grzbiety wały oceanu,
By swemu panu.

Jak ćma libijska strach wypuści z siebie,
Jako szarańcza na państwa naleci,
I jako Simum zgubi się, zagrzebie
W własnéj zamieci.

Lub jak szarańcza, wiatrem uniesiona,
Na morskiém łonie żywota dokona;
W ostatku głosem ozwie się mądrości:
Próżność próżności!

Takich wzniosłych, tchnących prostotą pieśni znalazłoby się w jego zbiorze niemało. Uderzają one od razu swobodą i pięknością rytmu. One też muszą tu posłużyć do przypomnienia zalet tego pisarza, gdyż w rozbiór jego utworów szerszego rozmiaru, jego poematowi i sztuk dramatycznych, wdawać się tu nie możemy.

(Dokoczenie nastąpi.)

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Bogumił Dawizon**, ten wielkiéj europejskiéj sławy artysta, którym mogłaby się była chlubić polska scena,

gdyby go macoszem traktowaniem nie była odepchnęła od siebie i nie skłoniła do przerzucenia się na deski niemieckiego teatru — doczekał się pięknego wspomnienia w trzecim tomie „Teatrów w Polsce“ Estreichera. Czytanie téj części książki przykre sprawia wrażenie, bo odsłania nam historyą niegodnych intryg, których rezultatem był wyjazd Dawizona do Niemiec. Pan Estreicher przytacza liczne wyjątki z recenzyi lwowskich o grze Dawizona. Nieprzychylny Dawizonowi krytyk lwowski (nie będziemy go wymieniać za p. Estreicherem) daje mu się w dotkliwy sposób we znaki, ściga go wszelkiego rodzaju zarzutami dochodzącemi aż do wytykania braku patryotyzmu, szydzi z niego, że „wpadając w nieprawdziwy entuzyazm, wznosi głowę i oczy, deklamuje szumnie i do tego głosem, którego odźwięk o błonki nosa się odbija“— „że walkę uczuć i namiętności, nie mogąc oddać wyrazem twarzy lub oka, oddaje tylko rzucaniem głową, rękami, lub samym sobą“, że „przedrzeźnia“ lepszych aktorów, że pozostanie „zawsze aktorem małym“, że jego „płaskość wygląda zawsze końcem ucha z pod lwiéj skóry ról bohaterskich“ itp. Za Hamleta nie ma krytyk dość słów potępienia dla niecierpianego aktora. „Jakaż to różnica mówi Estreicher — zapatrywania się prawie jednoczesnego na Dawizona u naszych estetyków i kierowników sądu teatralnego a u estetyków niemieckich? W Niemczech Hamlet w szacie Dawizona uchodził za jednę z najpiękniejszych kreacyi artystycznych!“

Koroną szlachetnych knowań przeciw człowiekowi, ktory wkrótce miał się dobić rozgłośnéj sławy, była brutalna napaść czynna upojonego Zenopolskiego i wydrukowanie ochydnego paszkwilu, który pan E. przytacza in extenso, wypowiadając śmiało i stanowczo i potępienie jego moralnych sprawców.

Bolesne wspomnienie tych prześladowań odbija się jeszcze w wierszu Dawizona, wpisanym r. 1854 w albumie pewnéj Wielkopolance:

Der Vogel würde bis zur Stund
Die Flügel nicht können, hätte der Hund
Nie nach ihm geschnapt und ihn aufgejagt.

Pod wierszem tym podpisał Dawizon: „Na pamiątkę od zniemczałego rodaka;“ listy jednak pisywane przezeń w roku 1864 i 1865 do p. Miłaszewskiego wskazują, że się więcéj czuł Polakiem, niż Niemcem. „Za zaproszenie do Lwowa — pisze w pierwszym z nich — którém mnie Pan zaszczycasz, dziękuję serdecznie. Znajduję w tém miły dowód, że mnie rodacy, a szczególniéj koledzy, nie całkiem zapomnieli. Ale jakkolwiek wabi mnie ta myśl ukazania się raz jeszcze na scenie ojczystéj, muszę się wyrzecz téj przyjemności. Jeżeli mnie los kiedyś zapędzi w okolice Lwowa albo Krakowa, nie byłbym od tego, żebym raz nie wystąpił na jaki cel narodowy albo dobroczynny. Jeden wieczór gościnny jeszczeby się od biedy sklepał, ale o szeregu ról gościnnych ani myśleć.“ W drugim liście, pełnym gorzkich skarg przeciw pewnym osobom, zamieszkałym we Lwowie, pisze pod dniem 27 października 1865 z Berlina: „Pohlmian pisze mi o projekcie względem ról gościnnych w teatrze polskim we Lwowie. To jest niepodobieństwem, kochany panie. Przed kilku tygodniami zaledwie z wielką biedą udało mi się sklepać jedną scenę w języku polskim w Warszawie; możeś o tém słyszał. Nie umiem ani jednéj roli polskiej, a uczyć się na nowo a do tego ról jeszcze nie granych, bo wtenczas grywałem amantów, na to jestem za stary. A co gorzéj jeszcze, język powoli odwyka od narzecza ojczystego. Czułem to dobrze w Warszawie i postanowiłem nie narażać nadal mozolnie zdobytéj sławy.“ Listy te, jak widzimy, pisane są wcale dobrą polszczyzną i poprawnym językiem.

(G a z. L w o w.).

---

* **Jana z Wielomowic Gawińskiego** pisma pozostałe z autografu wydał dr. Władysław Seredyński. Kraków, 1879. W drukarni Czasu str. 249. Ważny ten przyczynek do dziejów literatury 17 stulecia, podający uczonym i szerszéj publiczności do téj pory w autografie spoczywającą resztę prac długo ulubionego sielankopisarza, jest odbitką z II. tomu archiwum dla hist. lit. i oświecenia w Polsce, wydawanego przez Akademią Umiejętności. Wydawca w przedmowie objaśnia stanowisko autora w literaturze, a w samém wydaniu pomija wszystko, co dotąd czy to w dawnych czasach, czy w naszym wieku drukiem ogłoszone zostało, podając tylko rzeczy nieznane, których się spora uzbierała wiązka. Oprócz 27 pieśni, kilkunastu wierszy okolicznościowych, jednéj sielanki, opisania dwunastu miesięcy, około stu nagrobków, tudzież excytarza czyli tararum na Turka, spotykamy tam księgę czwartą „Dworzanek“ i tłumaczenie Psałterza Dawidowego, obejmującego 41 psalmów. Wiadomość w Juszyńskiego Dykcyonarzu o autografie, powtórzona w wydaniu poezyi Gawińskiego przez Paulego, utorowała wydawcy drogę do jego wytropienia w bibliotece uniwersytetu warszawskiego, zkąd go téż za pośrednictwem austryackiego konsulatu dla Akademii w celu niniejszéj publikacyi wypożyczono.

---

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 19 i zawiera: Rady i wskazówki o wychowaniu dzieci. XII. — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecyana. (Ciąg dalszy. XXVI. Zuzanna. — O księżycu. II. Jakie stworzenia znajdujemy na księżycu? (Ciąg dalszy.) — Cyganie (z ryciną). — Książę Lagosty. Opowiedział J. Uliczny. (Ciąg dalszy). — Rozwiązanie zadania. — Rozwiązanie rebusu. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 maja.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Brock z Żerkowa, pani Grösser z córką z Wrocławia. Vanselow z Sremu. Marcinkowski z Torunia, Menickel z Lipska, Pöschke z Rensburga, Steinadler z Królewca.

LOTERYA.

Berlin, dnia 14 maja 1879.

(Bez gwarancyi.)

Przy dalszém dziś ciągnieniu drugiéj kl. sy 160 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły:

1 wygrana 12,000 marek na numer 91,622.
1 wygrana 6,000 m. na numer 10,643.
1 wygrana 1800 m. na numer 75,656.
2 wygrane po 600 m. na numera 15,559 i 80,814.
4 wygrane po 300 m. na numera 46, 34,951, 41,550 i 65,378.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 15 maja 1879.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wyp. 60,000 litr., cena wyp. 50,60, maj 50,60, czerw. 51,10, lipiec 51,50, sierpień 51,80, wrzesień 52,— m.

(S p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e). — **Poznań**, 15 maja. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,80. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,10. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,40. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 37,—. Poznański bank prowincyonalny 104,—. 4% pożyczka państw. 98,25. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,90. 3½% obligi długu państwa 93,60. Marchijsko-pozn. 22,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 93,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 173,80. Polskie likw. listy 54,25. Rosyjskie noty bankowe 195,70 m.

Bydgoszcz 14 maja.

P s z e n i c a: znacznie wyżéj przy małych ofertach 160—180 m. za wyborową więcéj.

Ż y t o znacznie wyżéj przy małych ofertach 110 do 121 m., za wyborowe więcéj.

O w i e s lepszy i pożądańszy 113—120 m. obcy drożéj.

J ę c z m i e ń, g r o c h i w y k a bez ofert.
(Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).
O k o w i t a 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 14 maja 1879

Z y t o (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedz. —— cent. maj 123—3,50 pł. 124 żąd., maj-czerwiec 123 pł., czerwiec-lipiec 122—3 pł. lip.-sierpień 125 płc. i żąd., sierp.-wrze-sień —, wrzes.-październik 127—8 płac.

P s z e n i c a 182 płc., na kwiecień-maj — płc.

O w i e s 118,— płc.., maj-czerwiec 118,— żąd., czerwiec-lipiec 119 żd., lipiec-sierpień 120 żąd. Wyp. — cen.

R z e p 260 żąd., sierpień-wrzesień 260 żąd., 255 pł.

O l é j r z e p i o w y niżéj. w miejscu 58,— żądano, wyp. — cent., maj 56,— żąd. —,— płac., maj-czerwiec 56,— żąd., wrzesień-październik 57,50 żąd.

O k o w i t a słabiéj, wypowiedz. —— litr., maj i maj-czerwiec 50,40 płacono, czerwiec-lipiec 50,60 płac., lipiec-sierpień 51,— płc., sierpień-wrzesień 52,— żąd. , — płc., sierp. — żąd., wrzesień-październik 51,— płc.

Cena wypowiedziana na 15 maja: żyto 123,50 m. pszenica 182.— m., owies 118 mrk. rzep 260 m., olej rzepiowy 56,— m., okowita 50.40 m.

Ceny targowe z dnia 14 maja 1879.

Postawienia mieszkéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała . .	19	20	18	80	17	70	17	40	16	50	15	70
„ żółta . . .	18	50	18	20	17	50	17	20	6	50	15	50
Żyto	13	—	12	60	12	40	12	10	11	80	11	50
Jęczmień nowy . . .	14	—	12	10	11	80	11	40	1	10	10	6
Owies	12	40	12		11	70	11	10	10	90	10	50
Groch	15	10	14	0	14		13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		ciężki		średni		poślédni	
Rzep	100 kilogr.	25	75	24	50	23	—
Rzepik zimowy .	„	—	—			—	—
Rzepik latowy .	„	25	—	22	50	21	—
Lnica.	„ „	20	—	18	—	16	—
Siemię lniane . .	„ „	25	50	24	—	22	—
Siemię konopiane	„ „	19	—	17	50	16	—

K o n i c z y n a d o s i e w u, słabiéj czerw. niezm. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.

M a k u c h y r z e p a k o w e niezm., za kilo 6,50—6,70 mrk.

M a k u c h y s i e m. niezm., za 50 kil. 9,30—9,70 m.

T y m o t k a stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Ł u b i n potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8.10 m. niob. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 14 maja (sprawozd. urzędowe). P s z e n i c a w miejscu potw. Terminy: m- zm. Za 1000 kil. w miejscu żąd, 175—209 według jakości; na bieżący miesiąc maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 193—194 płac., na lipiec-sierpień 194,5—195 płac., na wrzesień-październik 197 do 196—196,5 płac. Ceny wypodziane 194 marek.

Z y t o w miejscu dobry popyt. Terminy: potw. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—143 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 125—126; na maj-czerwiec płacono 125,75—125,5; na czerwiec-lipiec płac. 125,75 do 125,5126; na lipiec-sierpień płac. 127; na sierpień wrzesień płac. 129; na wrzesień-październik płac 130,5 do 131,5—131; na październik listopad. Cena wypowiedziana 125,5 m.

J ę c z m i e ń za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 115-180 według jakości.

O w i e s w miejscu niezm. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 120—149 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 131,5; na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 131; na lipiec-sierpień płac. 132—; na wrzesień-październik płc. 134,5. Cena wypowiedzenia 131,5 marek.

K u k u r y d z a w miejscu staléj. W miejscu żąd. 110—118 według jakości.

G r o c h za 1000 kilog. wrzącego grochu 139— grochu na paszę żąd. 123—138 według jakości.

O l e j r z e p a k o w y słabiéj. Za 100 kilog. w miejscu bez beczki —,— m., na miesiąc bieżący i maj-czerwiec płac. 57,5—57,4; na wrzesień-październik płac. do 58,6—58,7; na październik-listopad płac. 59,1—5 Ceny wypowiedziane 57,4 m.

O k o w i t a. Terminy: stalsze. Za 100 à 100 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płc. do 53,3, w miejscu z beczką ——; na miesiąc bież płc. 53—53.2; na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 52,9—53,1; na lipiec-sierpień płac. 53,7—53,9; na pień-wrzesień płac. 54,3—54,5; na wrzesień-październ płac. 53,6—53,8. Ceny wypowiedziane 53 m.

Szczecin, 14 maja (Urzędowe sprawozdanie giełdowe) P s z e n i c a z początku stale, w końcu słabe 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 177—194 m., krajową 178—194 m., na wiosnę płac. 194.5—192 na maj-czerwiec żąd. 191 m., na czerwiec-lipiec i żąd. 192 m, na lipiec-sierpień płac. 195,5 m., żąd. m., na wrzesień-październik płac. 197—198—197 m.

Ż y t o m. zm., za 1000 kilog. w miejscu kraj 120—130 m, rosyjskie 117—123 m., na wiosnę 123—122,5 m., na maj-czerwiec płac. 122—123.5 m. czerwiec-lipiec pł. 123,5—122.5 m., na lipiec-sierpień 125,5—124,5 m., na wrzesień-październik płacono 1 do 127 129—128 m.

J ę c z m i e ń spok., za 1000 kilog. w miejscu, browaru 120—128 m., do paszy 110—115 m.

O w i e s niezm., za 1000 kil. w miejscu 115—13

G r o c h niezm., za 1000 kil. w miejscu do p 120—130 m.

R z e p a k m. zm., za 1000 kilo, na wrzesień dziernik żąd. 272 m., pł. 271 m.

O l e j r z e p a k o w y spok., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 60 m. tkie dostawy z beczką żąd. —, na maj płc. 58 m., lipiec — m., na wrzesień-paźdz. żąd. 59 m.

O k o w i t a potw., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pł. 53.2 m., z beczką płc. — m., na wrzesień i maj-czerwiec płacono 52,2—52,5—52,4 marek, czerwiec-lipiec płc. 52,7—52,8 m., na lipiec-sierpień 53,5 m., na sierpień płc. 54.2 m., na sierpień-wrzesień płc. i żąd. 54 m.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 15 maja 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica spok.	
maj-czerwiec	194,50
wrzesień-paźdz.	196,50
Żyto spok.	
maj-czerw.	125,50
czerw.-lipiec	125,50
wrzesień-paźdz.	131,—
Olej rzep. słaby	
maj-czerw.	57,10
wrzesień-paźdz.	58,40
Okowita spok.	
w miejscu	53,30
maj-czerw.	53,10
czerw.-lipiec	53,10
sierp.-wrzesień	54,40
Owies	
maj	132
Wypow. żyta	300
Wypow. okow.	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	
Pr. pożyczka państ.	
Pozn. listy z.	
Pozn. listy rent.	
Austr. banknoty	
Austr. renta złota.	
Austr. losy 1860.	
Włochy	
Amerykany	
Rumuny	
Ros. banknoty	
Ros.-ang. pożyczka	
Ros. losy prem. 1866	
Pol. lik. l. zast.	
Kredyty	
Kolej państwowa	
Lombardy.	
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 15 maja 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.	
wiosna	192,50
maj-czerw.	192,—
wrzesień-paźd.	197,—
Żyto spok.	
wiosna	122,50
maj-czerw.	122,—
wrzesień-paźd.	128,50
Owies	

Oléj rzep. spok.	
maj-czerw.	58
wrzesień-paźdz.	58
Okowita stale	
w miejscu	53
maj-czerw.	52
lip.-sierp.	53
Petroleum	
jesień	9

Szanownemu Duchowieństwu zamiejscowemu, jako też miejscowemu Księdzu Wikaryuszowi i licznie zgromadzonéj Publiczności składam niniejszém najczulsze podziękowanie za wzięty udział przy pogrzebie syna mego Albina. (869)

Władysław Sobeski
Ostrów.

„Nihiliści“

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-ce 452 stron dla czytelników **„Kuryera Poznańskiego“** zamiast za **4.50 M.**

tylko za 1,50 Mrk.

poleca
Jarosław Leitgeber,
Poznań.

Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

Jak dawniéj, tak i w tym roku praktykuję w Landek i mieszkam w Villi Ostrowicz. (837)

Dr. Ostrowicz,
lekarz zdrojowy i kąpielowy.

ASTMA i KATAR
Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.
Skład w wszyskich aptekach

Praktyczne
czapki podróżne
à 50 fen. poleca (866)
Józef Basch,
Rynek 59.

Uprasza się
wszystkich księży, właścicieli lub inne osoby mające **dowody** na to, że wskutek **nieznajomości języka polskiego wkradły się błędy** do rejestrów cywilnych **przy spisywaniu urodzin, ślubów lub śmierci**, aby przesłali te dowody, o ile można in originali do **Redakcyi Kuryera Pozn.** (867)

Dla wygody mych szanownych Odbiorców znajdują się na **Prusy, W. Ks. Poznańskie** i **Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj**. Podając to do wiadomości, polecam się i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownéj Publiczności ręcząc za rzetelną i sumienną usługę. (632

C. Adamski, Poznań, Bazar

w **Buku** u p. Siuchnińskiego
w **Borku** u p. I. Śmiechowskiego
w **Brodnicy** (Strasburg) u p. J. Goncza
w **Bytomiu g./S.** u p. Emanuela Behm'a
w **Chełmnie** u p. M. Jagodzińskiego
w **Chełmży** u p. J. Zaremby
w **Czarnkowie** u pp. Szukalskich
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza
w **Grabowie** u p. J. Skuteckiego
w **Gnieźnie** u p. A. Trańskiego
w **Gniewie** (Mewe) u p. R. Lemke
w **Golubiu** u p. Faustmann'a
w **Gostyniu** u p. Jankowskiego
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbruna
w **Jarocinie** u p. Borowińskiego
w **Kościanie** u p. L. Sikory
w **Kórniku** u p. Simkowskiego
w **Kobylinie** u pp. Dembińskich
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego
w **Koźminie** u p. Ł. Tyrakowskiego
w **Krzywiniu** u p. L. Szułczeńskiego
w **Lesznie** u p. Sawickiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego
w **Łobżenicy** u p. Fr. Jaskowskiego
w **Mogilnie** u p. F. Starka
w **Miłosławiu** u p. F. Sroczyńskiego
w **Ostrzeszowie** u p. Wł. Marwega
w **Pile** u p. Wojanowskiego
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza
w **Pelplinie** u p. J. Kasperskiego
w **Pleszewie** u p. Karczewskiéj
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Strzelnie** u p. Psuji
w **Środzie** u p. Woźnego
w **Śremie** u p. L. Kwiatkowskiego
w **Sempolnie** (Zempelburg) u p. Paczkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna
w **Śmiglu** u p. M. Lisowskiego.
w **Tucholi** u p. C. Frydrychowicza
w **Wielkich Śliwicach** u p. P. Zagórskiego
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj
w **Wągrówcu** u p. Włoczewskiego
w **Wielu p. Karszyn** u p. Katrzonki
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza
w **Złotowie** (Flatow) u p. Rutza
w **Zblewie** u p. J. Czaplewskiego.

Chcący przyjąć czapki na skład, zechcą się łaskawie wprost do mnie zgłosić.

Szanownéj Publiczności mam zaszczyt donieść uprzejmie, że mój
MAGAZYN MEBLI
przeniósłem na **Wilhelmowską ulicę Nr. 20** vis-à-vis hotelu francuzkiego i takowy z dniem 8 kwietnia w powiększonych rozmiarach otworzyłem.

Meble mego wyrobu odznaczają się trwałem i doborowem wykonaniem, mianowicie meble orzechowe, machoniowe, lustra i kompletne garnitury wyścielane na całkowite wyprawy i pojedyńczo. (701)

W. Szkaradkiewicz
Wilhelmowska ulica Nr. 20 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Lakier na podłogi
do natychmiastowego użycia, trwały i szybko schnący
½ ko. 1 m. 10 fen., 1 ko. 2 m. 20 fen. włącznie **oryg. butelki**
z fabryki Ernesta Engel w Berlinie S. W.
do nabycia w składzie generalnym pana
Romana Barcikowskiego Nowa ul. (w Bazarze)
(763) w Swarzędzu u pana **Mich. Badt.**

Zakład
fotograficzny
(Ulica Bismarcka nr. 11)
zaopatrzony w najnowsze i najlepsze aparaty, wykonywa **wszelkie prace** w zakres fotografii wchodzące po cenach umiarkowanych. (868)

Rivoli i Sp.

Kąpiele Landeck w Slązku.
kąpiele żeńskie.

Kąpiele siarczane 24—16°R. kąpiele mineralne, w wannach i basenach, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, kąpiele ślamowe Źródło do picia. Zakład leczniczy zimną wodą, Appenzellski zakład serwatkowy, kuracya mleczna, pyszne lasy iglicowe.

140 stóp nad poziom morza, **łagodny** klimat górski, zupełnie zabezpieczone **przeciw wschodowi i północy**, mianowicie doskonałe przeciw **żeńskim** chorobom, jakiemi są: **katar, cierpienia nerwowe, brak krwi, blednica, bezpłodność** etc. **chroniczny reumatyzm, suchy ból, ruszenie paraliżem**, ogólne **osłabienie, niewystarczające pożywienie.** Roczna liczba gości 5500. Dwie trzecie gości składają się z **kobiet.** Piękne pomieszkania, dziennie dwa razy koncert, teatr, stacye kolei w Glacu i Paczkowie, każda trzy mile oddalonaod Landeck. **Otwarcie** kąpieli 1 maja. **Koniec** w końcu października. (725)

Magistrat. Birke, burmistrz.

Wełna!
Prawdziwy **mydlnik lew.** do prania owiec odebrał (56
R. Barcikowski, Poznań

Urzędnik gosp.
lub **kasyer**, kawaler, wolny od wojskowości i dotychczas w miejscu, życzy sobie od 1go lipca rb. przyjąć obowiązki. O łaskawe oferty uprasza do pana **Piotrowskiego**, restauratora w **Grodzisku.** (85

ISIDOR LICHT
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr

Na zamku **Dobrzycy** pod Pleszewem sprzedawane będą najwięcéj dającemu **dnia 19 maja o godz. 11stéj** (85
cenne oryginalne obrazy olejne przedstawiające królów polskich.

Majówka „Ula“
odbędzie się w niedzielę dnia 18 maja do parku Wiktoryi. Wychód o 1szy z południa od p. **Miśkiewicza** (restauracyi „Ula“) Ślusarska ulica nr. 6, (865

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.